

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziński Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

W dniu 19 Lutego r. b. jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p.

Józefy z Komornickich GOGOLEWSKIEJ

w kościele po-dominikańskim o godzinie 10 z rana za jej duszę odbędzie się nabożeństwo żałobne. O czem pozostały w smutku mąż z dziećmi, zawiadamia rodzinę, życzliwych i znajomych.

DO WSPÓLNEJ NAUKI

z 8-letnią dziewczynką, poszukuje się towarzyski. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“ (3—1)

Kefir z wyborowego mleka

Codziennie świeży, kupować można, za poprzednim zamówieniem i przystępną opłatą. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“ (0—2)

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia“).

Rozpamiętywania karnawałowe. — Post fizyczny i duchowy. — Przejechanie robotnika. — Rozwój czy stagnacja. — Kościół farny. — Zaraza.

Głowy posypaliśmy popiołem i oddajemy się rozmyślaniu o tem, co minęło i odgadywaniu tego, co będzie. Do rozpamiętywania ubiegły karnawał nie dał bardzo dużo materiału: nikt się nie ożenił, nikt nie wyszedł za mąż, ani został narzeczonym lub narzeczona. Pozostawił jednak karnawał trochę miłych dźwięków po dwóch balach i kilku wieczorkach, urządzonych w miejscowej reursie, w której, staraniem nowego gospodarza, zmienione zostało na lepsze dotychczasowe oświetlenie sali balowej. Główna jednak zasługa powodzenia balów należy się stanowczo panu K. z Będzina, niezmordowanemu w prowadzeniu tańców i swą zachętą podciągającemu wszystkich za sobą. Obydwa bale odbyły się pod egidą pomocy dla biednych, chociaż, czy ei wiele dostaną—to wielkie pytanie? Brak było zachęty w rodzaju ustanowienia gospodyń, które sprzedawałyby bileta nie tylko tym, co byli na zabawie, ale i wielu innym—co naturalnie mogłoby znacznie powiększyć fundusze. Uwaga ta poleca się pp. urządzającym bale w przyszłości.

Cofając się wstecz, musimy wspomnieć o koncercie urządzonym staraniem żydowskie-

go kółka, na korzyść taniej kuchni żydowskiej, który miał miejsce 30 grudnia z. r. Koncert udał się znakomicie i przyniósł podobno dość znaczny dochód, chociaż, jeżeli nie lwią, to przynajmniej sporą część dochodu pochłonęły wydatki na przyjezdnych artystów: p. Lüde i p. Ładnowskiego.

Po karnawale mamy post prawdziwy, nie tylko post cielesny lecz i duchowy. Czy przyjedzie jaki teatr do nas, lub zawita jaki z lepszych artystów z koncertem—nie wiadomo. Nie mamy stanowczo szczęścia do koncertów: jeżeli się zdobędzie jaką z lepszych sił, to w lichem otoczeniu; jeżeli średnie siły—to te z wyborem programu koncertu zanadto mało robią sobie ambarasu; zapowiadane zaś, oczekiwane i upragnione gwiazdy mają wstręt do naszego grodu, gdyż krążą naokoło, ale nie zaglądają do nas. Zamało mamy widocznie sił magnetycznych, by je ściągnąć do siebie. Jeżeli siłą magnetyczną dla gwiazd miałyby być nasza znajomość i zamiłowanie sztuki, to naprawdę w nieszczęśliwym znaleźlibyśmy się położeniu: przeszło 30 tysięcy mieszkańców liczy Częstochowa; gdy jednak chodzi o koncert, lub choćby popis towarzyski, okazuje się absolutny brak talentów. Ta gra, ale dla siebie; ten śpiewa, ale dla siebie—i ostatecznie dopiero siły amatorskie z Łodzi, Zawiercia lub Warszawy wyprowadzają z biedy organizatorów koncertu lub wieczoru.

Rozpamiętywając to, co minęło, należy dalej wspomnieć o smutnym wypadku przejechania robotnika kolejowego. Wagon obciął biedakowi obie nogi; męczył się on jeszcze kilka godzin i umarł, pozostawiając żonę i pięcioro drobnych dzieci. Czy kolej zechce pamiętać o tem, że z chwilą śmierci jego, sieroty zostały bez kawałka chleba?.. Prawo fabryczne rozciąga się podobno i na kolej; jest więc nadzieja, że dzieci ze śmiercią ojca nie stracą przynajmniej sposobu do życia.

Do zagadnień też należy, czy Częstochowa będzie się rozwijać, czy też skostnieje w swym obecnym stanie? Fabryki idą dobrze, na brak zbytu nie skarżą się, warunki dla fabryk są tak dobre jak prawie nigdzie, gdyż węgiel blisko a woda pod bokiem,—tymczasem jakoś nowych fabryk nie przybywa, nowych źródeł dochodu miasto nie widzi. Ma przybyć, co prawda, fabryka garnków metalowych, ale ma być zbudowaną na tak wielką stopę, że ją prędzej do warsztatów, niż fabryk zaliczyć należy.

Czy ziści się marzenie wielu pobożnych, by kościół Farny mógł być rozszerzony, lub co lepiej, nowo zbudowany? Projekt, niestety, z powodu choroby chronicznej, braku funduszy, pokutuje już lata całe. Dość zobaczyć kościół ten w święto, a raczej cały plac przed kościołem zatłoczony ludem, by się przekonać, że obecna świątynia jest zamałą dla tak licznej parafii.

Rozwinał się tu pomiędzy końmi dragonskiego pułku karbunkul. Dzięki jednak przedsięwziętym staraniom, ograniczył się na jednym szwadronie i zabrał tylko 30 koni. Obecnie zaraza już wygasła. Przyczyną jej było podobno siano, kupione z miejscy, gdzie przed rokiem panował karbunkul.

Alfa.

Młodzież gimnazjalna i służba wojskowa.

„Grażdanin“ notuje pogłoskę, że p. minister wojny ma zamiar wydać rozporządzenie, ażeby młodzi ludzie, kończący kurs gimnazjalny, byli niezwłocznie powoływani do służby wojskowej przed wstąpieniem do uniwersytetu. Wzmiankowana gazeta pisze:

„Na pierwszy rzut oka projekt takiej inowacyi może się wydawać dziwnym i wprowadzać jednych w zdumienie, imych zaś w trwogę; lecz przy bliższym rozpatrzeniu kwestyi pogłoska ta wywołuje przyjemne wrażenie. Gdy młodzieńcze kończy niezmiernie długi kurs gimnazjalny, gdy jest zmęczony, wycieńczony i ma zaczątki hemoidalnego zastojów krwi, oraz anemii, musi znów rozpoczynać czteroletni kurs uniwersytecki. Dzięki nowemu zamiarowi ministerjum wojny, możemy obecnie spodziewać się czego innego. W najkrytyczniejszej chwili rozwoju fizycznego, po ukończeniu niezmiernie męczącego kursu gimnazjalnego, młody człowiek będzie wzywany do odbycia powinności wojskowej, t. j. do radykalnej zmiany sposobu życia i warunków rozwoju fizycznego. Jest to jedna ze stron dodatnich. Jest jeszcze i inna, niemniej ważna, moralna strona kwestyi. Młody człowiek kończący gimnazjum, bardzo mało przypomina wiosnę, uważaną jako emblemat pogody i wesołości; częstokroć bywa rozczarowanym, ponurym starem, którego znudziło życie, niekiedy nawet mizantropem. Ten nastrój umysłowy jest fatalnym następstwem przeciążania głowy, zastojów krwi, anemii, i skutkiem tego rozstroju nerwów i anemicznego, słabego rozwoju fizycznego. Zupelnie byłoby co innego, gdyby siedemnastoletni młodzieniec wstępował do pułku. Tu, dzięki swemu wiekowi, wrażliwemu na wpływy zewnętrzne, mógłby się w zupełności poddać nowym wrażeniom i odrazu odczuć ich wpływ dodatni.“

„Now. Wrem.“ nie podzielał poglądów „Grażdanina“ na tę kwestyję i polemizując z tym ostatnim dziennikiem, pisze, co następuje:

„Jeżeli w istocie jest prawda, że młodzież gimnazjalna jest tak słabą fizycznie, to najwłaściwiej byłoby postarać się o to, ażeby wprowadzić do normalnego stanu jej fizyczne wychowanie w gimnazyjach, co jest całkowicie możliwe. Inaczej, ta słaba siedemnastoletnia młodzież będzie jeszcze większym ciężarem dla pułków, aniżeli ci młodzi ludzie, którzy kończą kurs w szkołach wyższych i z którymi, wedle słów ks. Meszczerkiego, władza wojskowa nie wie, co ma robić.“

Z miasta i Okolic.

— **JW. Naczelnik gubernii**, rz. r. s. Miller z decyzji p. Ministra spraw wewnętrznych wyjechał na 10-dniowy urlop do Petersburga, a zarząd gubernii zlecony został p. Wice-gubernatorowi.

— **Nabożeństwa pasyjne** wraz z kazania-
mi odbywają się w naszym mieście o godzinie 4-ej po obiedzie cztery razy tygodniowo, a mianowicie w kościołach: w niedzielę u Fa-

ry, we środę po-Bernardyńskim, we czwartek po-Pijarskim, w piątek po-Dominikańskim.

— **Gaz.** W poniedziałek, dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w miejscowym magistracie zebrani obywatele tutejsi rozpatrywali ofertę, złożoną miastu przez adwokata Młodowskiego, działającego w imieniu konsorcyum kapitalistów, dotyczącą oświetlenia Piotrkowa gazem. Obywatele delegowali z pomiędzy siebie komisję dla zebrania szczegółowych danych, odnośnie do tej kwestyi i ułożenia projektu umowy z kapitalistami. Czynności te komisja nazajutrz rozpoczęła.—Więc zamiast oświetlenia elektrycznego, znów gaz, lecz co ważniejsza, że tym razem kwestyja ta staje na realniejszym niż dotąd gruncie i świta nadzieja, że miasto nasze istotnie posiadzie wkrótce gaz, gdyż nie będzie potrzebowało wykładać na to od razu żadnego kapitału; wedle bowiem wzmiankowanej oferty, kosztu urządzenia przyjmie na siebie konsoreyjum, żądając tylko eksploatacyi na swoją korzyść przez pewien okres czasu.

— **Opera łódzka w Piotrkowie.** Zorganizowany w r. b. personel operowy teatru łódzkiego, pierwszą wycieczką swoją po za granicę polskiego Manchesteru, przedsiębierze w bieżącym tygodniu do Piotrkowa na trzy przedstawienia (w sobotę, niedzielę i poniedziałek) w dniach 17, 18 i 19 b. m. Ujrzymy mianowicie: „Violetę“, „Fausta“, „Carmen“ i „Cavalerię Rusticana.“ — Sprawozdania o przedstawieniach opery łódzkiej, jakie czytaliśmy w korespondencyjach z Łodzi do pism warszawskich, pozwalają nam przypuszczać, że siły śpiewaczo-artystyczne teatru łódzkiego są bardzo dobre.

— **Wybory do Towarzystwa Kredyt. Ziemska.** Przypadające w roku b. wybory na radców Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego rozpoczną się już niedługo, a w Piotrkowie odbędą się one w d. 10 maja. W r. b. kończą swe urzędowanie: *Z Komitetu:* Zygmunt Płoczyński, właściciel dóbr Lubiatów i Zakrzew. *Z Dyrekcji Głównej:* Franciszek Siemieński, właściciel dóbr Masłowice.—*Z Dyrekcji Szczegółowej:* Bolesław Skórzewski, właściciel dóbr Chelmo i Tworowice, August Koźuchowski, właściciel dóbr Kamostek, Józef Fiszer, właściciel dóbr Szydłów ab i Andrzej Biesiekierski, właściciel dóbr Wola Blakowa B.

Pozostają nadal w urzędowaniu: W Komitecie: Bolesław Golembowski, właściciel dóbr Gawłów i Biała.—*W Dyrekcji Głównej:* Władysław Borakowski, właściciel dóbr Rudki.—*W Dyrekcji Szczegółowej:* Antoni Szolowski, wł. dóbr Sarnowo, Bronisław Szwejeer, właściciel dóbr Wancerczów i Michał Rogowski, właściciel dóbr Dąbrowy Rusieckie.

— **Zmiany służbowe.** Kancelistą przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim w wydziale administracyjnym mianowany został Mieczysław Michiewicz. Archiwistą-dziennikarzem magistratu m. Częstochowy—Aleksander Styszkin.

Mianowani zostali urzędnikami poczty i telegrafu: Antoni Zaleski w Częstochowie, Gotfryd Rencz i Michał Laszyński w Łodzi, Jan Gajewski w Granicy.

— **Nominacyja.** Pan Witold Znatowicz niegdyś sekretarz tutejszego sądu okręgowego, a ostatnio sędzia śledczy z Jurjewca, gub. kostromskiej, mianowany został podprokuratorem sądu okręgowego permskiego.

† **S. p. D-r Wacław Butwiłło.** W dniu 10 b. m. w osadzie Główno powiatu brzezińskiego odbył się pogrzeb ś. p. Wacława Butwiłło, miejscowego lekarza, zmarłego w pełni lat męzkich, gdyż w 33 r. życia. Młody, nie poprzedzony rozgłosną sławą, pełen jednak wiary w zdobytą naukę i wielkie poczucie celu służenia cierpiącej ludzkości, osiadł w skromnej osadzie przez wielu jego poprzedników wzgardzonej. Szezęśliwie stosowane środki, troskliwość, gotowość w każ-

dej porze dnia i nocy na usługi cierpiących, wyrozumiałość granicząca z bezinteresownością, w krótkim czasie zjednały mu ogólne zaufanie i sympatyję, tak dalece, że stał się ulubieńcem wszystkich, bez różnicy wyznania i stanów.

Umierając samotny i zdala od rodziny, nie doznał osamotnienia: gorące dłonie przyjaciół i troskliwość obywateli okolicznych towarzyszyły do końca dni jego. A jak boleśnie stratę jego odczuła okolica, dowodem, że cały kler okoliczny i bractwo bezinteresownie ofiarowali swe usługi, światło i przybranie kościola. To też ks. Rutkowski z Dmosina w rzewnych słowach podniósł enoty publiczne zmarłego. Wspaniały pogrzeb odbył się kosztem ludzi dobrej woli, z godną uznania gotowością z ofiarami spieszącymi. Budujący hold uznania złożył liczny orszak pogrzebowy, przy udziale wszystkich klas ludzi, nie wyłączając żydów i włościan.

— **Nekrologija.** Zmarli: Ś. p. Józefa z Kempistych Radziszewska żona profesora uniwersytetu lwowskiego urodzona 1842 r. w Szydłowie pod Piotrkowem, a wychowanka b. pensyi pp. Krzywickich, we Lwowie w dniu 29 r. b. w Piotrkowie zmarł ś. p. Karol Rzakowski b. obywatel ziemski lat 74.

— **Oświetlenie Łodzi.** Jeden z przedsiębiorców łódzkich stara się o zawarcie z miastem układu, na którego zasadzie, po wyekspirowaniu kontraktu z gazownią tamtejszą, wprowadziłby elektryczne oświetlenie ulic Łodzi.

— **Lutnia.** Odbyło się półroczne ogólne zebranie „Lutni“ łódzkiej pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Władysława Sudry. Porządek dzienny obejmował balotowanie kandydatów i wybór prezesa, na którego powołano członka czynnego w osobie dotychczasowego wiceprezesa, p. Wład. Sudry. Na opróżniony z tego powodu urząd wiceprezesa wybrano większością 16 głosów członka zwyżajnego p. Stanisława Herzberga. Inne urzędy komitetu pozostały w rękach dotychczasowych mandataryjuszów. W zakończeniu zebrania przyjęto przez balotowanie 16-nu członków czynnych, których liczba wynosiła dotychczas 48.

— **Na rzecz miasta.** Ogłoszoną została Najwyżej zatwierdzona uchwała rady państwa, dotycząca pobierania na rzecz miasta Łodzi jednej dziesiątej kopiejki od puda węgla i siedmiu dziesiątych kopiejki od puda innych ładunków, przywożonych przez kolej fabryczno-łódzką. Od opłaty na rzecz miasta będą uwolnione przedmioty należące do zakładów dobroczynnych, transporty skarbowe, oraz przedmioty na potrzeby miasta.

— **Otwieranie filij sklepów firm warszawskich** na bruku łódzkim jest omal że nie na porządku dziennym. Oprócz powstałych już w r. z. kilkunastu takich sklepów, początek r. b. zapowiada ich na ten rok więcej, gdyż do tej pory powstało już trzy, a kilka jest w perspektywie.

— **Projekty kolejowe.** Rozeszła się—pisze „Wiek“—pogłoska o projekcie przecięcia Łodzi, Zgierza i Ozorkowa boczną kolejową, mającą połączyć Piotrków z Kutnem. Projekt ten choć nie pozbawiony racyi bytu, wydaje się z wielu względów trudnym do urzeczywistnienia. Istnieje projekt jeszcze inny, dotyczący połączenia Zgierza i Ozorkowa z Łodzią, przynajmniej tramwajami parowymi lub elektrycznymi, z zastosowaniem ich naturalnie do ruchu głównie towarowego.

Wspomniane zamiary, pogłoski o których, nawiasem mówiąc, brać należy z wielkiem zastrzeżeniem, zasługują bądźco bądź na rzetelne poparcie, jako leżące w interesie pomysłowego rozwoju okolicznych miast przemysłowych, tak długo i tak napróżno oczekujących na tyle pożądanę uzyskanie racjonalnego połączenia komunikacyjnego.

— **Sklep spółki Mrzygłockiej.** Na początku roku zeszłego, organista, p. Martinka,

zakrzętał się około założenia w osadzie Mrzygłód pow. będzińskiego, spółkowego sklepu chrześcijańskiego. Jakoż sklep przyszedł do skutku, a przyczyniło się do tego jedenastu spółników, złożywszy kapitału rs. trzysta. Zarząd sklepu objął pan Martinka. Po półrocznej egzystencji nowego przedsięwzięcia, kapitał obrotowy okazał się z małym, spółnicy przeto powiększyli go o drugie trzysta rubli. Sklep szybko rozwijać się począł, czem zastraszeni handlarze miejscowi dalejże zwykłymi sposobami działać na szkodę groźnego już dla nich współzawodnika: to więc obniżali gwałtownie ceny towarów w sklepach swoich, to znów ganiłi i dyskredytowali towary w owym sklepie, aż narazie wpadli na pomysł poróżnienia i pokłócenia między sobą spółników — i to im się—niestety, udało. Zaniepokojeni o swój kapitał spółnicy, postanowili rozwiązać spółkę; aliści, jakież było ich zdumienie, gdy przy obliczeniu w końcu roku zeszłego, okazało się, że sklepowi nietylko nie groziło bankructwo, ale że przeciwnie, prosperował on świetnie. Obrót bowiem w ciągu kilku miesięcy uczynił przeszło 6,000 rubli, a w remanencie pozostało towarów w sklepie znacznie więcej, niż było przy otwarciu. W rezultacie spółnicy otrzymali przy podziale włożony kapitał swój w całości, a nadto tytułem dywidenty otrzymali 80%! Pan Martinka zaś, widząc jaki jest rezultat, postanowił sam prowadzić sklep dalej.

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia“** dołącza się dla wszystkich zamiejscowych prenumeratorów „Cennik nasion kwiatowych, warzywnych i gospodarskich specjalnego składu nasion J. Trojanowskiego w Miechowie.“

Wiadomości bieżące.

— **Solidarność.** „Gazeta Radomska“ pisze: „Wiadomo już czytelnikom naszym, że p. St. Boniecki, właściciel Potworowa, rozległe dobra Wir, w pow. radomskim, wystawione za długi przed paru laty na licytacyję, uratował od zniszczenia, a sąsiadowi dopomagając, postawił go na nogi. Zacny ten i cześci godny obywatel zebrał wśród sąsiadów udziały po 3,000 rs., kupił na licytacyi Wir i trzy lata administrując majątkiem, spłacił udziały, a dobra, oczyszczone z długów, powrócił pierwotnemu właścicielowi. Sąsiedzi uratowali sąsiada! Ten godny uznania fakt solidarności ziemiańskiej podnoszą w jednym z ostatnich numerów „Birz. Wiedomosti.“ Organ petersburski, z okazji tej, między innymi zaznacza, że ratunek dla rolnictwa i większej własności ziemskiej bynajmniej nie leży w znianiu normy procentowej od pożyczek bankowych i w tym podobnych ulgach kredytowych, lecz w samodzielności, i w racjonalnie postawionej pomocy wzajemnej. Kredyt i ulgi nie na długo pomagają; są one tem lekarstwem, które, podnosząc chwilowo chory organizm, jednocześnie wsacza w niego głębski rozstrój organiczny. Przykład za to radomski jest wysoce pouczającym i dużo mówiącym.

— **Właściciele ziemscy z okolic Kalisza** wnieśli podanie do właściwej władzy o założenie Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego i przesłali projekt ustawy, zredagowanej na wzór ustawy Towarzystwa grójeckiego. W tym czasie, na ręce właściwego wójta, z ministeryjum spraw wewnętrznych nadeszła odpowiedź odmowna, motywowana tem, że przed niedawnym czasem tego rodzaju kasa pożyczkowa założona została w Kaliszu. Donosi o tem „Gazeta Kaliska“.

— **Wyścig dystansowy** ma się odbyć pomiędzy Cmielowem a Warszawą (około 165 wiorst). Wyścig rozpocznie się w poniedziałek po pierwszym dniu wiosennych wyścigów warszawskich t. j. 16 (28) maja. Start dla wszystkich razem będzie miał miejsce na placu treningowym Ks. Aleksandra Drucko-Libeckiego w Cmielowie, wobec specjalnie do tego wybranej ko-

misyi. Metę stanowić będzie celownik na przeciw budki sędziowskiej na placu wyścigowym warszawskim. Do wyścigu tego, jako jeźdźcy mogą należeć: a) członkowie wszystkich Towarzystw wyścigowych, zatwierdzonych przez Główny Zarząd Stad Rządowych; b) wszyscy, znajdujący się w czynnej służbie oficerowie wojsk ruskich; c) członkowie zagranicznych Towarzystw wyścigowych; d) osoby rekomendowane przez dwóch członków Towarzystwa wyścigów konnych, a zatwierdzone przez wice-prezesa. Do biegu przypuszcza się wszystkie konie, urodzone w Cesarstwie i Królestwie Polskiem bez względu na pochodzenie. Jako droga dla wszystkich ma być przyjęta szosa, ciągnąca się od Ćmielowa na Rzę, Radom, Grójec do Warszawy. Przed wjazdem do miasta t. j. przed rogiem Jerozolimską, na szosie będzie wyznaczony flagami skręt do prowizorycznej bramy w parkanie placu wyścigowego od strony obozu, a na placu jeźdźcy skierują się na prawo i pojedają w tym kierunku po torze do celownika. Waga na ogiery i wałachy 4-o letnie 2 p. 25 f., 5-cio letnie 4 p. 30 f.; 6-cio letnie i starsze 4 p. 35 f.; na klacze 5 funt. mniej.

— **W departamencie kolejowym**, przy ministerjum komunikacji, od pewnego już czasu, obraduje specjalna komisja, nad obniżeniem opłat przejazdów kolejowych. Niezależnie od tego, ta sama komisja postanowiła wprowadzić specjalnie bilety t. zw. „familijne“, z których korzystać będzie mogło dane towarzystwo (poczynając od trzech osób) udające się od jednego i tego samego miejsca. Cena biletów „familijnych“ stosunkowo do odległości, będzie tańszą od dotychczasowej od 25 do 40%. Obniżenie taryfy osobowej i wprowadzenie biletów „familijnych“ ma nastąpić w pierwszych dniach kwietnia r. b.

— **„Birż. Wiadomości“** piszą: Ministerjum skarbu zajęte jest obecnie, między innymi, sprawą zniesienia prawa propinacyjnego w Królestwie Polskiem. Zmiana ta ma nastąpić jednocześnie z wprowadzeniem skarbowej sprzedaży trunków w guberniach Królestwa Polskiego i kraju południowo-zachodniego. Przy uchyleniu prawa propinacyjnego, wszystkie korzystające z niego osoby, będą mogły dokumentami udowodnić posiadanie tego prawa, a rząd dopiero na podstawie takich dowodów przystąpi do wykupu propinacji.

— **Kwestya obowiązkowego przerywania robót i handlu w niedziele i dni świąteczne**, według informacji „St.-Petersburg. Wiadomości“ blizką jest rozstrzygnięcia. Rozpoczęta w tej sprawie jeszcze przed kilkoma laty wymiana myśli pomiędzy oberprokuratorem św. synodu i właścicielami ministerjami doprowadziła do zgodności poglądu na korzyść projektu. Należy wszakże dodać, iż projekt święcenia dni świątecznych nie dotyczy robót w gospodarstwie wiejskiem i mówi tylko o pracy w handlu i zakładach przemysłowych.

— **Na mocy opracowanego przez ministerjum spraw wewnętrznych projektu prawa o lichwie**, wzbronione będzie, jak zapewnia „Pet. Gazeta“, otwieranie prywatnych kas pożyczkowych w blizkości fabryk i zakładów przemysłowych.

— **Jak surową jest straż pograniczna pruska dla przemysłowców trzody chlewnej**, w obawie przeniesienia zarazy zwierzęcej z gub. Królestwa do Prus, świadczy fakt zakomunikowany rządowi gubernijalnemu plockiemu. Włościanin ze wsi Zaręby, pow. przasnyskiego, Franciszek Majewski, gnał cichaczem wieprza na sprzedaż do Prus i już szczęśliwie ominął kordon pruski, gdy dostrzegł go celnik pruski, w odległości dwustu kroków od granicy na swem terytorjum, a zmierzwszy, dał ognia do Majewskiego. Kula trafiła z tyłu w ramię

a wyszła przez szyję. Nieszczęśliwy dołókl się z powrotem za kordon do swej wioski, lecz po kilku dniach męczarni umarł. Względem przemycania innych produktów, z wyjątkiem mięsa, władze pruskie są nader pobłażliwe.

Komitet Towarzystwa Sztuk Pięknych, stosownie do postanowienia Ogólnego Zebrania członków Towarzystwa, w celu zapewnienia więcej racjonalnego podziału wygranych przy losowaniu dzieł sztuki i zgodnie z przepisem Ustawy, urządził, sposobem próby, losowanie w dwóch ubiegłych latach w ten sposób, że z każdych 50 Numerów Akcyj kolejno sprzedanych jeden wygrał.

Nie przesadzając przed czasem kwestyi, czy sposób ten ma być nadal pozostawiony, czy też należy powrócić do losowania dzieł sztuki na zasadach dawniejszych, Komitet znalazł się zmuszonym podać do wiadomości p. p. członków Towarzystwa okoliczność, która nastąpiła przy losowaniu dzieł sztuki za rok ubiegły 1893, mianowicie, że z 60 Numerów kolejnych akcyj, wziętych przez członka korespondenta w Kaliszu, opłaconych i włączonych do losowania, żaden z nich nie wygrał. Fakt ten objaśnia się w ten sposób, że ponieważ z końcem roku zwrócone zostały akcje nierozsprzedane, których Numerów musiały być wyłączone z losowania, przeto z kolejno opłaconych 60 akcyj, 31 Numerów znalazło się w jednej grupie a następne 29 Numerów w następnej grupie 50 akcyj wykupionych i wygrana na żaden z nich nie padła.

Czyniąc więc zadosyć życzeniu p. członka korespondenta w m. Kaliszu, oraz w celu uniknięcia nadal reklamacji w tym kierunku, Komitet Towarzystwa, ogłaszając niniejsze wyjaśnienie, pozostawia kwestyję dalszego sposobu losowania dzieł sztuki do decyzji Ogólnego Zebrania.

Przemysł i Handel.

+ **Regestr firmowy**. Ważne i tak bardzo przez świat handlowy pożądane zaprowadzenie rejestru firmowego jest w obecnej chwili przedmiotem obrad specjalnej komisji, utworzonej w Petersburgu z polecenia p. ministra finansów, pod przewodnictwem p. Kowalewskiego, dyrektora departamentu handlu i rękodziel. Naturalnie, że w komisji tej przyjmują udział delegaci komitetu giełdowego warszawskiego, który pierwszy przed laty sprawę tę poruszył. Delegatami są pp.: D. Rosenblum i Eugeniusz Zieliński. Zaznaczyć należy, że p. Rosenblum należał do składu komisji, która opracowywała projekt rejestru firmowego w Warszawie.

+ **Według wykazów departamentu górniczego**, produkcji siarki w Państwie Ruskim wynosi rocznie około 50,000 pudów, tymczasem zapotrzebowanie jej jest tak znaczne, iż z zagranicy przybywa corocznie prawie milion pudów siarki i jej przetworów. Obecnie departament górnicy zwrócił uwagę na to nienormalne zjawisko i postanowił zwiększyć produkcyję nad Wolgą, w pow. stopnickim gub. kieleckiej, oraz na Kaukazie, gdzie otrzymana siarka nie ustępuje w niczem syberyjskiej.

+ **„Nowoje Wremia“** donosi, że przerobiony przez ministerjum projekt uregulowania stosunków fabrycznych przejdzie niezadługo do rady państwa. W projekcie, między innymi, opracowano bardzo szczegółowo kwestyję zbiorowych ubezpieczeń.

+ **Fabrykanci łódzcy**, jak donoszą „Nowoje Wremia“, wnieśli do ministra skarbu podanie, w którym proszą o pozostawienie w dotychczasowym rozmiarze cła na przędzę wełnianą i wyrabiane z niej tkaniny, oraz oświadczenia, że ze względu na handlowe zbliżenie się z Niemcami można byłoby nawet nieco obniżyć cło od towarów powyższych.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Stary dokument**. O ile dzisiejsze ceny ziemiopłodów są nadzwyczaj niskie, tak, że czasami nie pokrywają kosztów produkcji, o tyle bywały lata w początkach kończącego się wieku, kiedy ceny dochodziły do nie-

znanej dziś wysokości. Dowodem tego jest dokument spisany na papierze stempowym z 1805 roku, brzmiący w następujące słowa:

„Niżej na podpisie wyrażeni, zeznajemy niniejszym skrypsem jako od X. Pawła Przybylskiego Proboszcza Szpitalnego Ś-tej Barbary w Miechowie, wzięliśmy w czasie najcięższego przednowku, w końcu miesiąca lipca roku 1805 żyta korey cztery i grochu pół korca, to jest, każdy z nas z osobna po korcu żyta i po pół ćwierci grochu, za które to wzięte zboże należy się od nas podług umowy zaszłej złotych polskich czterysta pięć Nro 405, monetą drobną srebrną lub miedzianą w kursie będącą, rachując za każdy z osobna korzec po złotych polskich dziewięćdziesiąt Nro 90, niższą daleko ceną niż było w Krakowie na targu, bo naówczas placono za korzec po złotych sto z okładem, którą to wzwyz wspomnioną kwotę, że teraz na samym najcięższym przednowku, nie jesteśmy w stanie zapłacić, przyrzekamy ją wypłacić rzetelnie po skończonych w tym roku żniwach i to najdalej na dzień Ś. Franciszka 5 dnia Października pod karami jakieby na nas rokował Sąd, gdybyśmy się na terminie nie ziścieli w słowie. I na to zaręczenie nasze, jako nieumiejący pisać, po kilkukrotnym przeczytaniu nam takowego opisu czyli umowy własnymi rękami podpisujemy się przez znaki krzyża Ś. Działo się w Miechowie roku 1805 dnia 28 lipca.“

Krysztof Uchto, Sebestyan Kozielec, Franciszek Mucha, Kasper Polarz. Krysztof Grządziel z Siedlisk jako przytomny świadek niniejszej umowy i ręczyciel, podobnież własną ręką podpisuje się.

Na ten dług odebrałem w roku 1807: od Kacpra Polarza złp. 40 bankocetl. a złp. 38 miedzią. Summa złp. 78; od Krysztofa Uchty in Martio złp. 28 bankocetl. a złp. 2 miedzią. Summa złp. 30. Tenże Uchto w roku 1808 oddał powtórnie bankocetlami złp. 60.“

× **Zakładanie sadów na nieużytkach** było przedmiotem pogadanki publicznej p. Edmunda Jankowskiego w Warszawie.

Trzy są rodzaje nieużytków, w kraju naszym spotykanych: piaski przeważnie pozostałe po lesie, torfowiska, wreszcie wzgórza wapienne, trafiające się w pewnej ilości w pow. chełmskim lub na południu gubernii, kieleckiej i radomskiej.

Na piaskach po lesie z korzyścią możemy założyć sady wiśniowe. W tym celu należy zgarnąć szuflą amerykańską wierzchnią warstwę gruntu, bogatą w próchnicę, i tem dopiero wypełnić dwulokciowej głębokości doły, kopane pod drzewka, zasilając przytem obficie grunt nawozami, zawierającymi potaż, fosfor i azot; z pomiędzy sztucznych zaleca się kaimit i żuzle Thomasa po funcie oraz po 40 gramów saletry chilijskiej, licząc na jedno drzewko. Całą przestrzeń gruntu należy obsiewać lubinem lub seradellą i corocznie zaorywać. Z odmian wiśni najlepiej nadają się wiślaniki, osthajmskie i hiszpanki.

Chąc hodować śliwy lub jabłonie na torfiskach, musimy osuszyć je przy pomocy rowów kopanych lub bruzd, otrzymanych przez oranie. Na wierzchu zagonów sadzimy drzewa, zaprawiając doły kaimitem lub marglem; głębokość bruzd wynosić powinna 13 cali przy uprawie śliw, lokiec zaś przy jabłoniach; sadzić w nich można wierzbę kowszarską. Ze śliw najlepiej znoszą taką uprawę węgierki lub renklody, z jabłek drobnowocowe odmiany.

Wzgórza wapienne najlepiej jest obsadzać orzechami włoskimi, byle ze strony północnej. Drzewo to wolno wprawdzie rośnie i późno owocuje, lecz prócz owocu przedstawia jeszcze wielką wartość jako drogocenny materiał na wyroby stolarskie. Najpraktyczniej jest sadzić t. z. orzech świętojański (*Juglans regia serotina*), który, dzięki późnemu kwitnieniu dawno po przymrozkach

majowych, rokrocznie obfite ma owoce. Orzechy należy chronić od mrozów, obwiązuje na zimę pnie słomą.

ROZMAITOŚCI.

Armata dynamitowa. Dzienniki Ameryki Południowej dają opis straszliwego narzędzia wojennego, które zamówił generał Peixoto, w celu zwalczania eskadry powstańczej w Brazylii. Ma to być armata dynamitowa, która ma być ustawiona na pokładzie okrętu „El Cid“ udającego się do Rio. Armata rzeczona może wyrzucić ze siebie nabój wagi 25 kilogramów nitro-żelazny na odległość 4,900 do 5,000 metrów, oraz nabój 250 kilogramów materii wybuchowej na odległość 2,500 metrów. Okręt „El Cid“ płynący przeszło 4,600 metrów na minutę, niesie na sobie te naboje, wążące wogóle 10 ton nitro-żelazny którą umieszczono na dnie okrętu, pod poziomem jego zagłębienia się. Najpotężniejszy pancernik może być roznieiony na szczałki od jednego strzału tej straszliwej armaty. Nie trzeba nawet, by pocisk zetknął się z okrętem, by go zatopić. Siła pocisku jest taka, że nabój wpadając do wody, zachowuje w zupełności swą energię na odległość przeszło 100 metrów. Wystarczy, żeby pocisk wybuchł w odległości 13 lub 14 metrów, by okręt wyleciał w powietrze. Taką jest straszna broń, która grozi admirałowi Mello. Wynalazca działa dynamitowego, kapitan wojsk Stanów Zjednoczonych, otrzymał od rządu swego upomnienie do odwiezienia tego działa, gdyż rząd obawia się, by przy najłżejszym wstrząśnięciu nitro-żelazyna nie wybuchła i nie zabiła całej załogi.

Zwycięstwo techniki. W czasopiśmie „La nature“ znajdujemy wiadomość następującą: W stanach Zjednoczonych, w stanie Michigan, na południe od miasta Ishpeming, znajduje się jezioro, zwane „Angeline“, mające 65 hektarów wodnej powierzchni i 22 metry głębokości. Przed niedawnym czasem wykryto pod jeziorem olbrzymie pokłady rudy żelaznej i natychmiast zawiązało się towarzystwo z trzech wielkich kompanii przemysłowych, mające na celu eksploatację tych pokładów. Chodziło tylko o drobnostkę, mianowicie o usunięcie jeziora które stało na przeszkodzie rozpoczęciu robót kopalnianych. Inżynier, który się podjął tego zadania, wykonał je w przeciągu 6 miesięcy, wypompowawszy wszystką wodę. Ustawił on w pośród jeziora galar z ogromną pompą kołową, która wyrzuciła z górą 90,000 litrów wody na minutę. Po usunięciu wody okazało się jednak, że na dnie jeziora leży ogromna warstwa mułu, przeszło 12 metrów głębokości. Technika nie dała za wygraną, bo natychmiast zapuszczono w ten muł duże cylindry metaliczne z mnóstwem małych otworów. Woda przeciska się do wnętrza cylindrów, zkad ją wyrzucają pompy. W ten sposób w ciągu 15 miesięcy spodzie-

wają się Amerykanie osuszyć jezioro, co też prawdopodobnie uda się w zupełności.

Listy od Redakcyi.

— P. Glüksberg w Warszawie. Na kwartał II r.b. nadpłaćliście kop. 20. Prenumerata więc i ogłoszenia uregulowane.

— P. Wężykowi w Białowie. Rs. 2 kop. 40 odebrałiśmy jako prenumeratę za I półrocze, do 1 lipca roku bież.

— P. Sowie w Sosnowcu. Zamieścimy w następnym numerze „Tygodnia“.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż praw wieczystej dzierżawy osady młynarskiej Tartak w pow. Brzezińskim, od sumy 7000 rs. i niżej.

— 8 (20) lutego na placu Włodzimierskim w m. Piotrkowie na sprzedaż owiec, ocenionych na sumę 225 rs.

— 22 marca (3 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż praw do 1/4 części nieruchomości w m. Tomaszowie przy ul. Jerozolimskiej pod № 167, od sumy 200 rs.

— 4 (16) kwietnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w Zawierciu pod № 88 policyjnym, od sumy 850 rs.

— 30 marca (11 kwietnia) tamże na sprzedaż nieruchomości 1) w osadzie Kłobucka pod № 65 policyjnej i 16 hypot. od sumy 3000 rs. 2) w m. Częstochowie na przedmieściu św. Barbary pod № 750/752 od sumy 1500 rs.

— 29 marca (10 kwietnia) w sądzie gminnym III-go okręgu pow. łaskiego we wsi Zelewie na sprzedaż nieruchomości we wsi Wygielzów, od sumy 800 rs.

— 26 marca (7 kwietnia) w sądzie gminnym w osadzie Widawa w pow. łaskim na sprzedaż w tejże osadzie 5 działek ziemi.

— 2 (14) kwietnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Czeladź w pow. będzińskim pod № 185 od sumy 3000 rs.

— 22 lutego (6 marca) na folwarku Piorunów w pow. łaskim na sprzedaż 90 korey żyta, od sumy po 2 rs. za korzec.

— 21 lutego (5 marca) w magistracie m. Piotrkowa na utrzymywanie w porządku w ciągu 3-ech lat ogrodów miejskich i brzegów strawy w m. Piotrkowie, od sumy 297 rs. 56 kop. rocznie.

Kronika giełdowa.

12-go Lutego.

Umowa handlowa z Niemcami jest faktem dokonany. Nimo to kurs rubli dotąd się nie popra-

wił, owszem—zdradza skłonności ku niższe, podobno dlatego, że oczekiwany przywóz towarów z Niemiec wytworzy pokup weksli zagranicznych, gdy tymczasem wywóz zboża w większych rozmiarach nie jest oczekiwany.

Na polu papierów publicznych lepsza zapanała tendencja. Zaprzestano sprzedawać listy Ziemskie po obniżonym kursie, co się łączy ze zwiększoną rynku pieniężnego swobodą. Ostatni kurs listów unormował się na 98.45 w płaceniu. Dla listów m. Warszawy pokup również był lepszy. Zapłacono do 100 kop. 55 w większych sumach. Listy Łódzkie po 99³/₄ nie miały odbiorców, a Wileńskie po 99.85 umieszczono w niewielkich kwotach. Po 100 zapłacono za obligi kanalizacyjne.

Z listów państwowych Likwidacyjne duże po po 96.40, małe po 95.80 miały nieco odbiorców: Pożyczki wewnętrzne w silniejszej tendencji, pierwsza emisja po 95¹/₄, następne po 95 poszukiwane. Premie pożyczki wciąż na jednym poziomie: pierwsza 241¹/₂, druga 226, szlacheckie 190¹/₂. Zpośród akcji, Banku Dyskantowego zyskały około 7 rubli do 361; Handlowe na jednym poziomie: 450 do 452; Zawiercie droższe do 445; Starachowickie 145. Dnieprowskie metalurgiczne niższe: 1205 żądano ostatnio.

Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono: za marki 45.95; za franki 37.50; za guldeny 75.

✠ 16 Grudnia r. z. zmarła, w Gorzkowie ś. p. **Olimpia z Świderskich Paciorkowska**, córka ś. p. Faustyna a siostra znanego literata Leopolda Świderskiego. Zmarła liczyła zaledwie lat 30, a umierając osierociła dziecko, rodzinę i zostawiła po sobie szczery żal wśród znajomych i przyjaciół.

Szanownym Nauczycielkom i Koleżankom mej córki **Maryi Ludwiki Kozaneckiej** składam z serca pochodzące „Bóg zapłać“ za dowód rzadkiego dziś współczucia i za ostatnią posługę, jaką raczyły ujawnić przez zakupienie nabożeństwa za spójność duszy mojej jedynaczki w dniu 16 grudnia r. z. **Włodzimierz Kozanecki**, z Zimotek.

☞ Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Dyrekcja Drogi Żelaznej WARSZAWSKO-WIEDŃSKIEJ

podaje do wiadomości, iż wskutek kilkodziennego wstrzymania przez drogę żelazną Północno-Austryjacką przyjmowania zboża do stacji Wiedeń Praterquai, mianowicie od 2 do 6 lutego b. m. i r., jak również wskutek ograniczenia ilości przyjmowanych od dróg Wiedeńskiej i Iwangrodzkiej tychże transportów do 15 wagonów dziennie, w Granicy nagromadziło się obecnie ładunku pod adresem Wiedeń Praterquai 103 wagony, wskutek czego Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za terminową dostawę transportów zbożowych, idących pod adresem Wiedeń Praterquai.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ“

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

MIESZKANIE moje i KLINIKA

znajdują się od początku r. b. na

Gimnasiałstrasse 1-a

Dr. BORN, CHOROBY KOBIECE

(3-1) BEUTHEN O./ S.

Do sprzedania lub wdzierżawienia
Ogród owocowy i warzywny
z Inspektami
i POLEM TRZY MORGI
wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskimi, za sądem okręgowym przy ul. Moskiewskiej, w każdym czasie.
(3-2) K. LIDKE.

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-25)

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 32 powieści p. t. „Eliksir długiego życia“ przekład z francuzkiego.

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT i KARMEKI

z miodu, siodu i ziół leczniczych. Nagrodzona na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie
Zgoda № 5.
ulica Włocławska
Wytężna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13-7)

Strzedz się podrabianych!

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański**.

— Jakim sposobem go odkryłeś?
 — Niklasa, poszukującą ciągle zatraczonego dzie-
 cka, zbliżyła się nad brzeg przepaści. Ujrzałem to
 z okna i lekając się o życie nieszczęśliwej, pobie-
 głem na jej ratunek. Deszcze jesienne, utworzyły na
 dnie przepaści małe jezioro. Prawdopodobnie, całe
 starca wyrzucone było z balkonu... Tej nocy wody
 Dunaju ścięły się lodem. Ciało Palmy, wpadając

— Zaczynam odgadywać tę tajemnicę; nie poj-
 mię tylko podobieństwa tych dwóch ludzi.
 — Kiedy mój dobroczyńca nie mówi jasno o wy-
 padkach poprzedzających przybycie moje do jego do-
 mu; kilka jednakże słów wymówionych w chwilach
 wyłania, wizyty człowieka wchodzącego bez zannon-
 sowania poprzedniego, na którego widok hrabia wpa-
 dał w gniew i rozpacz, dały mi poznać, że miał syna
 niegodnego jego dobroci i względów, którego wygnał
 i wyklął.
 — Syna! Teraz rozumiem wszystko... Wiek tego,
 który odgrywa rolę hrabiego, zniknięcie starego Pal-
 my, w chwili ukazania się tego, którego oskarżasz...
 — I trup znaleziony w przepaści pod oknami
 zamku...

— Tak jest—odpowiedział Paulus głosem przy-
 tłumionym.
 — Zaczynam odgadywać tę tajemnicę; nie poj-
 mię tylko podobieństwa tych dwóch ludzi.
 — Kiedy mój dobroczyńca nie mówi jasno o wy-
 padkach poprzedzających przybycie moje do jego do-
 mu; kilka jednakże słów wymówionych w chwilach
 wyłania, wizyty człowieka wchodzącego bez zannon-
 sowania poprzedniego, na którego widok hrabia wpa-
 dał w gniew i rozpacz, dały mi poznać, że miał syna
 niegodnego jego dobroci i względów, którego wygnał
 i wyklął.

— Jesteś godnym tego czystego dzieła—za-
 wołał—i rozumiem teraz jej postępowanie. Bóg lub ty,
 nieprawdaż?..
 — Tak jest—odpowiedział Paulus głosem przy-
 tłumionym.
 — Zaczynam odgadywać tę tajemnicę; nie poj-
 mię tylko podobieństwa tych dwóch ludzi.
 — Kiedy mój dobroczyńca nie mówi jasno o wy-
 padkach poprzedzających przybycie moje do jego do-
 mu; kilka jednakże słów wymówionych w chwilach
 wyłania, wizyty człowieka wchodzącego bez zannon-
 sowania poprzedniego, na którego widok hrabia wpa-
 dał w gniew i rozpacz, dały mi poznać, że miał syna
 niegodnego jego dobroci i względów, którego wygnał
 i wyklął.

Sędzia wyciągnął rękę do Paulusa.
 Komorn.
 I dlatego osmieliłem się wznieść oczy na córkę hr.

— 255 —

— Był widocznie zmieszany. Prawdopodobnie
 nie wiedział o niej...
 — I nie powiedziałeś mi o tem.
 — Czemże mogłem poprzeć moje dowodzenie.
 Niczem. Błąkałem się w domysłach i krainie nadprzy-
 rodzonych zjawisk. Cud był przypuszczalny. Czyż po-
 mimo zapewnień starego Mosera nie mógł on, po wy-
 picciu eliksiru, utracić pamięci i wiedzy. Nie dość oskar-
 żać, potrzeba dowieźć. A tego uczynić nie mogłem.
 Nie uwierzono by mi; ty sam nawet baronie powątpie-
 wałbyś o prawdzie słów moich.
 — Wszakże byleś interesowany w tej sprawie?
 Znano miłość twoją dla starego alchemika, nikomu
 więc nie przyszłoby na myśl podejrzewać cię.
 — Przeciwnie, łatwo mógłbym być posądzony,
 że działałem we własnym interesie. Panie baronie, w rę-
 ce twoje złożę tajemnicę, którą dotąd ukrywałem
 w głębi serca. Węzły łączące mnie ze starym alche-
 mikiem, były węzłami wdzięczności; tego, który przy-
 właszczył sobie jego miejsce, nienawidzę całym sercem.
 Jesteśmy rywalami... Obadwaj kochamy Moldę Ko-
 morn... On, aby ją posiadać spełniłby zbrodnię, ja, po-
 święciłbym życie dla jej ocalenia! Wszak córka hr. Ko-
 morn nie wyjawiała panu swęj tajemnicy?.. Otóż je-
 dnego dnia, w kościele, gdzieśmy się codziennie razem
 modlili, daliśmy sobie słowo, że należeć będziemy do
 siebie; aby go dotrzymać Molda schroniła się do kla-
 sztoru... Gdybym oskarżył nędznika, zrozumiałby, dla-
 czego go nienawidzę i czyste imię Moldy byłoby
 wmieszane w tę ciemną i przerażającą sprawę... Sta-
 ry mój dobroczyńca obiecał uczynić mnie bogatym

— 254 —

— Znalazł go przecie, jak również sposób prze-
 tapiania złota.
 Paulus wzruszył ramionami.
 — Palma zarabiał wielkie pieniądze, jako lekarz—
 rzekł wymijająco.
 — A eliksir?
 — Jeżeli odkrył jego tajemnicę, nie użył go nigdy.
 — Co mówisz, Paulusie?
 — Prawdę—rzekł stanowczo młodzieniec.
 — Ale ja sam byłem temu obecnym. Wszak
 sto osób przeszło znajdowało się w salonie, w chwili
 gdy hrabia Palma opuszczał go, mówiąc, że udaje się,
 aby dokonał wielkiego doświadczenia... Za godzinę

— Znalazł go przecie, jak również sposób prze-
 tapiania złota.
 Paulus wzruszył ramionami.
 — Palma zarabiał wielkie pieniądze, jako lekarz—
 rzekł wymijająco.
 — A eliksir?
 — Jeżeli odkrył jego tajemnicę, nie użył go nigdy.
 — Co mówisz, Paulusie?
 — Prawdę—rzekł stanowczo młodzieniec.
 — Ale ja sam byłem temu obecnym. Wszak
 sto osób przeszło znajdowało się w salonie, w chwili
 gdy hrabia Palma opuszczał go, mówiąc, że udaje się,
 aby dokonał wielkiego doświadczenia... Za godzinę

— Znalazł go przecie, jak również sposób prze-
 tapiania złota.
 Paulus wzruszył ramionami.
 — Palma zarabiał wielkie pieniądze, jako lekarz—
 rzekł wymijająco.
 — A eliksir?
 — Jeżeli odkrył jego tajemnicę, nie użył go nigdy.
 — Co mówisz, Paulusie?
 — Prawdę—rzekł stanowczo młodzieniec.
 — Ale ja sam byłem temu obecnym. Wszak
 sto osób przeszło znajdowało się w salonie, w chwili
 gdy hrabia Palma opuszczał go, mówiąc, że udaje się,
 aby dokonał wielkiego doświadczenia... Za godzinę

— Znalazł go przecie, jak również sposób prze-
 tapiania złota.
 Paulus wzruszył ramionami.
 — Palma zarabiał wielkie pieniądze, jako lekarz—
 rzekł wymijająco.
 — A eliksir?
 — Jeżeli odkrył jego tajemnicę, nie użył go nigdy.
 — Co mówisz, Paulusie?
 — Prawdę—rzekł stanowczo młodzieniec.
 — Ale ja sam byłem temu obecnym. Wszak
 sto osób przeszło znajdowało się w salonie, w chwili
 gdy hrabia Palma opuszczał go, mówiąc, że udaje się,
 aby dokonał wielkiego doświadczenia... Za godzinę

— 250 —

też sto osób ujrzało go młodym, świetnym, podobnym
 do portretu z lat jego młodych.
 — Nie — zawołał z mocą Paulus — ten, który
 wszedł do salonu, nie był moim dobroczyńcą.
 — Co mówisz?
 — Mój pan leżał już wtedy w głębi przepaści,
 pod balkonem jego pokoju, u stóp zamku prze-
 kłętego.
 — Jakto, byłżeby zabity, on, Palma?
 — Tak, panie sędzio, został zamordowany — od-
 powiedział smutnie Paulus?
 — Kto ci o tem powiedział?
 — Widziałem go na własne oczy.
 — Zamordowanego?.. Nie, to być nie może—za-
 wołał sędzia,—oczekiwałem od ciebie ważnych zeznań,
 lecz to co slysze, przechodzi wszystko, czego spodzie-
 wać się mogłem. Tajemnice alchemii nie są mi znane.
 Sprawdziłem jednak cud spełniony przez starego alche-
 mika... Całe miasto wierzy, że został on dokonany,
 a ty jednym słowem niweczysz nasze przekonania.
 Mówisz o zamordowanym Palmie, kiedy sam poznałeś
 go w tejże samej co i ja godzinie... a od tego czasu...
 — Od tego czasu, baronie, wątpliwości moje co-
 dziennie wzrastały.
 — Wątpliwości?
 — Tak jest, wątpliwości, czy panem zamku jest
 stary hrabia Palma.
 — Dlaczego nie uprzedziłeś mnie wcześniej?
 — Nie miałem dostatecznych dowodów. Czułem
 tylko co chwila wzrastającą pewność, że obecny pan
 zamku, to nie dawny hrabia Palma. Potrzeba było

— 251 —

o marzeniach moich miodziennych... Szanował on moje to razy słuchał mnie mówiącego o mej wierze, o poezji, do kościoła i za niego zanosiłem modły do Boga. Hez mi pozostawał w laboratorjum, ja udawam się mienzych. Kiedy on pochylony nad retortami i tygla-ko przywoływał mnie do dzielenia jego prac alche-poznać nasze wzajemne stosunki. Hrabia bardzo da-wię ci to panie baronie dlatego tylko, że pragnę dać dalej Paulus, pochylając głowę z poszanowaniem.—Mo-mysł tę blagam pamięć jego o przebaczenie — mówił cheał mi wynagrodzić jakąś względem mnie winę. Za — Ze miał względem mnie jakies obowiązek... ze — Coż byś sądził? — zapytał sędzia.

mysł ta jest bliźniestwem.
naukę, szlachetny sercem, sądziłbym... lecz w tej chwili mogę. — Gdyby nie był tak wielkim przez swą sci, odpowiadał: „nigdy dosyć dla ciebie zrobie nie-zanie. Czysto, kiedy operatem się jego szkodliwo-święceniu jego dla mnie, było coś więcej niż przywia-ropę. Kochał mnie tak, iż czasami sądziłem, że w po-lotu, wywiózł mnie z Abruzów i dał poznać całą Eu-uczestnikiem swego majątku. Rozumiejąc, że podobny z hrabią Palma. Znalazszy mnie biednym; uczynił — Znasz panie węzły wdzięczności, łączące mnie coną.

— Sprawiedliwość nie może dość jasno być oświe-wplywem straszliwego zindzenia.
leko; inaczey sądzić byś mógł panie, iż jestem pod — Muszę sięgać daleko w przeszłość, bardzo da-

— 249 —

— 252 —

uderzenia piorunu, aby mnie upewnić o tem, że je-steśmy ofiarami oszustwa, nędznika i intryganta! Tak, ten, który odgrywa rolę wielkiego alchemika, jest oszustem!

— Lecz jakże wytłómaczysz to nadzwyczajne podobieństwo, które nas zwiodło.

— Nie tłumaczę go sobie weale, lecz wypadki, które się zbliżają, pociągną nas dalej niż sądzimy. Musimy też wyciągnąć pewne wnioski i porównać rze-czy znane z nieznanymi... Nie posiadam panie sędzio twej przenikliwości i praktyki sądowej. Ty umiesz rozwikłać sprawy niemniej od tej skomplikowane. Z mej strony mogę ci tylko dopomódz wspomnieniami z przeszłości, które może rzucą niejaki światło na tę straszną sprawę.

— Ach—zawołał baron—jeżeli ten człowiek jest oszustem...

— Pomścisz starego Palmę, nieprawdaż?

— Daję ci na to słowo! Dziwi mnie tylko to właśnie, że ty, Paulusie, ty, co tak dobrze znałeś hra-biego, dałeś się wywieść w pole...

— Od pierwszej chwili — przerwał Paulus—ude-rzały mnie niepojęte zmiany, jakie w nim zaszły. Człowiek, który tak zuchwale wszedł wówczas do sa-lonu, przypomniał mi tylko w sposób niedokładny i zamglony, tego, którego tak kochałem... Potem po-między nami toczyła się ciągle tajemnicza walka, w której nie zawsze on bywał zwycięzcą. Czasami przy-bierał pozory przyjacielskie; różne jednak od serdecznego stosunku starego mędrca. Gdy stary alchemik przejmował mnie podziwem i poszanowaniem dla swojej

Od tego zależy wybawienie twej córki.
mnia i milczenie. Powróć do domu swego i czekaj.
śniemy wszystkie jego kryjówki... Do tej chwili taje-cy wejdzemy do przeklętego zamku, tej noy przetrzą- — Posłuchaj mnie, biedna kobieto: tej jeszcze no-jej ramieniu, mówiąc:

Sędzia wstał, a wyszedłszy do przedpokoju, gdzie siedziała osłabła ze znużenia Niklasa, położył rękę na ze ocalić życie biednej matki.

— Przyspieszyć więc godziny poszukiwań; to mo-ku... Instynkt nieszczęśliwej matki, w to samo wierzę zapewnia, że przyprawadził Gilde i że pozostała w zam-dzienny dziecię w podziemiach zamkowych. Giorgio fnął się przed tą zbrodnią. Mam nadzieję, że znaj-oja, mógł również pozbyć się Giddy; może jednak co- — Panie baronie, sądzę, że człowiek, który zabił duak Moldy oszustowi i mordercy.

— Nie, panie baronie; wyjechał do hrabiego Ko-zbrodniarza. Sądzisz, że znajduje się w zamku? Inste. Potrzeba odkopać łód i trup ofiary ukazać oczom — Musimy natychmiast udać się do zamku Pau-jakby pod szkłem przezroczyłem.

— Świadczysz tego samego, co i my przerażenia. Leczy, naruszone i niezmiennione. Kiedy go ujrzysz panie, do-w jezioro, pokrzyło się również lodem i zachowało nie- — Widac, że nie stracił jeszcze nadziei otrzy-morn.

— 256 —

— 253 —

wiedzy, ten nie umiał rozwiązać najprostszych zaga-dnień naukowych, badał mnie tylko podstępnie, roz-pytywał, jak gdybym ja był mistrzem, on zaś uczniem moim.

— To szczegółnie!

— Hez to razy żądał, abym mu tłumaczył księ-gi greckie! Nie rozumiał hebrajskiego, ani syryjskiego języka, któremi starzec władał równie dobrze, jak oj-czystym... Musiałem mu tłumaczyć znaczenie niektó-rych prawideł Armanda de Villeneuve...

— Jakże się z tych żądań tłumaczył?

— Mówił, iż odzyskawszy młodość, stracił owoc prac swoich dawniejszych, że pamięć utracił do tego stopnia, że musiałem wskazywać mu klucze do roz-maitych zamków, tłumaczyć mechanizm niektórych skrytek...

— I nie dziwiło cię to?

— Przeciwnie! gdyż stary hrabia zapewniał mnie, że cud odmłodzenia w niezem nie zaszkodzi nabytej wiedzy... To jeszcze nie wszystko... W wigilię dnia, który go życie kosztował, Palma w mojej obecności przebił sobie dość głęboko ręką nożem, potem posma-rował ranę maścią i powiedział mi, że jeżeli kiedy-kolwiek wątpić będę, że odmłodzony hrabia Palma to on sam, blizna na ręce przekona mnie o jego tożsa-mości. Otóż nędznik, odgrywający rolę mego pana, niema znaku tej rany!..

— Pewnym tego jesteś?

— Zwróciłem na to jego uwagę.

— I cóż odpowiedział?